FOXHAL
WARSZAWSKI I LONDYNSKI.

Spoſob bawienia ſię na tych miey-ſcach publiczney rozrywki.

ORAZ

WDZIĘCZNOSC
AUTOROWI I RZĄDCY
FOXHALU WARSZAWSKIEGO.

Cena tey Książeczki iest 15. gr:
Zbior z przedaży ofiarowany ubogim.

W WARSZAWIE 1785.

FOXHAL
LONDYNSKI I WARSZAWSKI.

ZNamy ow dziwnie piękny gay w Łazienkach, ktory w naywiększym upale miłym dla przechadzaiącego się tam goscia bywa chłodnikiem, i ktorego przeplatane drogi i ścieszki prowadzą do niezliczonych obiektow natury i sztuki, trudnych do opisania. Znamy rzadkie owe położenie Bielańskie, gdzie natura złączywszy wspaniałość z przyiemnością, oko gościa naypowabnieyszym widokiem pasie. Znamy pyszny ogrod Wilanowski z łaski Xiężny Dziedziczki dzisieyszey, przyieżdżaiącym tam gościom dla bawienia się w nim pozwolony. Znamy owę wspaniałą i miłą promenadę w gaiu Mokotowskim, gdzie ręka ludzka zakładaiąc go, otrzy-

mała zwycięstwo nad naturą, zamiarom sztuki sprzeciwiaiącą się. Znamy piękność i powaby niezliczonych prawie ogrodow i mieysc przy, i w samey Warszawie, gdzie lubiący samotność, czas przepędzić może mile, i gdzie przyiaciel towarzystwa miło się bawi. Pierwszy widok sprawił w nas uszanowanie dla natury i mieysca, chwaliliśmy gust właściciela, dziwiliśmy się dowcipowi człowieka i doskonałości ręki iego, przypatruiąc się dziwienia godnym onego płodom. Lecz z czasem oko nasze oswaia się ze wszystkim, naywiększe piękności, dziwotwory nawet, staią mu się oboiętnemi, i coraz nowych pragnie obiektow. Tak to człowiek iest niestatecznym! Niestateczność iego każe mu pragnąć odmian, bo te niestateczności są pokarmem.

Do tego, pamiętna względem długości swey zima tegoroczna, ta przyczyna fizyczna, wlewaiąc posępność w umysły, skutkowała w nas moralnie. Każdy się użalał na za-

szłą w naturze rezolucyą, nikt wierzyć niechciał, że mu użyć dozwoli zwyczaynych lata przyiemności. Gdy wielkie ztąd nieukontentowanie powszechną prawie do mowienia było materyą; iedną razą ogłaszaią Foxhal, iako lekarstwo doświadczone na umysłow posępność. Każdy się śpieszy do Foxhalu, przyiemna nowość wielbić mu każe iego Autora, bo coraz więcey ożywiła Warszawę.

Pewnego dnia, po przeczytaniu Affiszu obiecuiącego piękny feierwerk, chcąc i ia z przyiemności powszechnie zachwalonych korzystać, śpieszę się ku Nowemuświatu do sławnego Foxhalu. Nie doszedłem ieszcze do Kościoła Swiętego Krzyża; gdy mię zastępuie drogę Połak przystoynie ubrany, prosząc, abym go informował, gdzie iest Foxhal, o ktorym czytał obwieszczenie. Nie omyliłem się w moim sądzeniu, że pytaiący się nie zna Warszawy; dowiedziałem się napotym, że z Memoryałem do Rady Nieustaiącey

przyiechał, i tu się bawi, czekaiąc za Rezolucyą. Odpowiadziawszy mu z przyzwoitą grzecznością, że sam do Foxhalu idę, ofiarowałem mu moią przysługę tam go zaprowadzenia. Po rożnych wzaiemnych zapytaniach i odpowiedziach ośmielony moy kompan, przyznaie mi się, że radby znał co to za rzecz ow Foxhal, ile kupiwszy sobie *Dykcyonarz Troltza* u Gröla, i *Dykcyonarz Historyczny ludzi Sławnych* u Dufoura, nigdzie znaleść nie mogł tego nazwiska, dodaiąc, że nawet sobie nie przypomina, iżby o tym czytać miał w *Zbiorze potrzebnieyszych wiadomości przez Krasickiego.*

Przyiaźń z iednym z Jchmościow przełożonych nad nową Biblioteką Krolewską przy Zamku, uczyniła mię sposobnym do odpowiadania na kwestyą Szlachcica. Wszakże i ia nieznaiąc co to Foxhal, gdy przed dwoma tygodniami poszedłszy do Biblioteki J. K. Mości, dowiaduię się o derywacyi tey u nas nowości, aż Przyiaciel moy mi pokazuie *Londres,*

dzieło Francuzkie we czterech tomach, dopiero w przeszłym roku drukowane, gdzie zaraz w pierwszym tomie, co iest Foxhal, dokładne znalazłem opisanie.

Powiadam tedy Szlachcicowi: w Anglii o poł mile od Westminster, są dwa nieco odległe od siebie mieysca, iedne Foxhal, drugie Renelag zwane, gdzie Publicum Londyńskie zwyczayne mieyskie swe przemienia zabawy. W pośrzod Ogrodu nie nadto rozległego, ale przez odmiany i illuminacyą swoią przyiemnego, wystawuie Renelag salą okrągłą około 180. stop w przerznięciu okręgu swego maiącą. Ta sala może pomieścić blisko 600. osob. Sam śrzodek zaymuie komin na czterech kolumnach wsparty, gdzie wielka faierka z węglami odsłoniona, daiąc ciepło nieco mnieysze iak piec, czyni przez swoy blask część przyiemną illuminacyi, służy oraz do przygrzewania gorących napoiow na tym mieyscu używanych. Lustra dobraney wielkości, oraz lam-

py z osobliwszą symetryą w około rozwieszane, czynią resztę illuminacyi. Przy iedney ścianie znayduiesię amfiteatrum gradusami podwyższone, gdzie Orkiestra do poźnieyszey nocy przegrywa koleią rożne symfonie, arye, tańce, oraz sztuki Włoskiego i Angielskiego spiewania. Taż sala daley podzielona iest na trzy piętra. Pierwsze przyozdobione Kolumnami, dzieli się na pięćdziesiąt pokoiow, wszystkie opatrzone w stoliki i krzesła dla dziesięciu osob kompanii. Drugie piętro formuiące nakształt galeryą, wsparte iest pilastrami, ktore korresponduią pokoikom dolnym; kraty do rozsuwania zasłaniaią tę galeryą, i każdy tam bawiący, wszystko widzieć może nie będąc widzianym. Trzecie piętro iest chor otwarty, gdzie okna na około w porządney rozległości będące, w dzień oświecaią salę. Ognisko otoczone iest czterema rzędami stołow rozmaitego kształtu, i tylu rzędami ław, na ktorych goście siadaią po-

dług upodobania, bądź dla odpoczniania, dla rozmów, bądz dla wzięcia posiłku. Na te stoły dolne, tak iako w pokoikach gornych, daią rożne napoie, i niektore przekąski na zimno. Te posiłki, i wniście, nie kosztuie tam iako Talar Francuzki. Foxhal zaś Angielski, iest to także sala, mnieysza prawda od tey w Renelagu, ale iey co do kształtu podobna, i oprocz tego maiąca sień, ktorey nie dostaie Renelagowi. Ogrod, ktorego ona zastępuie śrzodek, bywa pięknie illuminowany, ale także nie iest tak wielki, iak Renelagu. Orkiestra tu ma także swoy Amfiteatr, ale w otwartym powietrzu, i posiłki nie są w sali, ale w altankach podobnych do kaplic Chińskich, ktore w rożney od siebie rozległości rozstawione są po ogrodzie. Wniście tam nie kosztuie tylko dwa szelągi, czyli 4. złł. polskich; lecz iedzenia i trunki trzeba płacić podług taxy u drzwi salowych przybitey.

Chciałem daley mowić o iakości tam bawienia się Dam i Męszczyzn Angielskich, lecz N. 2971. nade drzwiami pewnego domostwa będące, przypomniało mi, że podług affiszu, tuż musi być mieysce naszego zamiaru. Jakoż postrzegliśmy zawieszoną nad bramą tablicę z dużym napisem: *Foxhal.* Tu wszedłszy zapłacił każdy z nas po pułtora złotego, a wziąwszy za to po iednym bilecie, poszliśmy pod cieniem dobrze okrytych drzew, drogą wielkiey długości, i pięknie illuminowaną, aż do drzwi, gdzie odbieraiący zapłacone iuż bilety, wpuścił nas do pożądanego raiu.

Niech to mieysce nazywam Raiem, dosyć ieżeli z tych miar, że uważałem, iż w każdym gościu sprawuie ukontentowanie. Może częściey tam bawiący oswoi się prędzey lub poźniey z iego przyiemnościami, ale wnosić z tąd nie mogę, że ie sobie sprzykrzy; niewinne zabawy zawsze swe maią powaby.

Stanęliśmy w iednym z naywiększych ogrodow Warszawskich, ktory niegdyś do Ministra Brühla należąc, w pięknym guście założony iest dla promenad. Wspaniały ten ogrod nieskąpo illuminowany, prezentował zaraz przy wniściu naszym namiot, w ktorym słyszeć się dała Muzyka. Postąpiliśmy kilka krokow, aż w kosztownym tym namiocie blisko sta stop długości maiącym będąc, zastaliśmy po lewey stronie amffiteatr dla graiącey Orkiestry, liczna zaś i wyborna kompania iey się przysłuchiwała stoiąc, przechadzaiąc się, albo siedząc na wygodnych ławach, ktore zacząwszy od amffiteatru otaczaią dalszy wnętrzny obwod namiotu.

Moy kompan w mieyscu i w kompanii nieznaiomy, trzymaiąc się mię dawał mi poznać, że pragnie mię daley mieć za przewodnika; z moiey strony zaś maiąc sobie za prawo być grzecznym dla każdego, upewniłem go, że prawdziwym dla mnie będzie ukontentowaniem, gdy

mi pozwoli, abym mu aż do końca spektaklu służył. Tak znaiąc Szlachcica gościem w Warszawie, wziąłem na się postać niby gospodarza, a przysłuchawszy się cokolwiek miłey melodyi dobranych Jnstrumentow, zapraszałem go do oglądania dalszych Foxhalu obiektow. Wyszedłszy z namiotu, naypięknieyszy i naywspanialszy, ktory tylko być zdaie się, nam się okazał widok. W prost rzucaiąc okiem, ulica niezmierney prawie długości, lampami od drzewa do drzewa festony reprezentuiące, bogato oświecona, była mieyscem przechadzaiących się kompaniow, mnieyszych, większych, lub też osob poiedyńczych. Wszyscy z wielką tu postępuiąc grzecznością, zdawały się być zbiorem zaszczycaiących się pięknym wychowaniem.

Tą ognistą idąc ulicą, tłum niezliczonych przyiemności zdawał się nas razem ogarnąć, i zatrudnić duszę. Wysoka piramida między dwiema mnieyszemi okazuiąca się w odległości, było celem, do ktorego każdy

dążył, i ktory nam się stał tym ciekawszy, im większe na twarzach powracaiących czytaliśmy ukontentowanie. Przybliżywszy się do niego, zastaliśmy bramę tryumfalną, maiącą napis ściągaiący się do Uroczystości imienin Anny, Małżonki Autora Foxhalu. Za tą bramą zatrudniło się kilkanaście osob na iakimsiś rosztowaniu stoiącym na śrzodku obszernego placu, ktorego połowa obwodzona iest siedmią rzędami ławek, gradusami podwyższonych. Jnformowano nas, że ci ludzie kończą umieszczenie dać się maiącego faierwerku; z tąd domyśliłem się, że amfiteatr iest mieyscem dla iego Spektatorow.

Powracaiąc wspaniałą naszą ulicą ku wielkiemu Namiotowi, cały ogrod nam się piękniey iak przedtym wydawał. Wiele tysięcy lamp goreiących, oświecały obszerny cyrkuł kształtnemi drzewami w kratki wysadzaney rowniny, na ktorey rozbite są tu owdzie rożney wielkości namioty. Ciekawość i przykład in-

nych, prowadził nas do powabnych tych niby pustyń. Pod iednym grano w farynę, mało co stawiaiąc. Zabawny to widok, gdy Jeymość Dobrodzieyka wygrywa brzytew, Jegomość naparstek, staruszek perfumowane podwiązki. Odważyłem stawkę, wygrałem dziecinną czackę z dzwoneczkami; moy kompan stawił, i wygrał grzebień, lubo głowa iego niepotrzebować go zdawała się; ten dziwaczny wydział losu nas bawił, spoyźrzawszy na siebie z uśmiechem, poszliśmi daley. W pokoiu z tarcic, ale pięknie wewnątrz wymeblowanym, zastaliśmy graiących w Billard. W Faryny los, tu zaś umieiętność decyduie. Wychodząc z tego pokoiu, postrzegliśmy starca poważenia godną siwizną okrytego: siedział ten piękny siwiec przy stoliku, na ktorym skarbona stała, za nim zaś czytałem w ięzyku Polskim, Francuzkim, i Niemieckim wiersze iedney treści, zapraszaiące do wsparcia nędzy. Poznałem po Jnwalidzie przy staruszku

siedzącym, iż ta składka się czyni dla nowego Instytutu, żywiącego żebrakow i nędzarzow, ktoremi ulice Warszawskie niegdyś napełnione bywały. Zbudowaliśmy się z dobrey intencyi Autora Foxhalu, iż zatrudniaiąc się tworzeniem rozrywek, nie zapomina o cierpiącey nędzy; daliśmy do skarbony, ile nam się zdawało, i poszliśmy do Namiotu posiłkow, i napoiow. Tu wszystko bardzo dobrze iest, oprocz ponczu, ktory się cale niepopisał; słyszeliśmy od innych gości, że ten napoy zawsze i miny kwaśney, i nie po iesiennemu ubrany bywa; chcemy wierzyć, że będzie grzecznieyszy, i zechce stosować się do czasu, ceny swey, i osob. Posiliwszy się, postrzegliśmy wchodzących do pewnego bardzo pięknego namiotu cale na ustroniu będącego. Tam, i w bliskich officynach, zastaliśmy przygotowane do gry stoliki; lecz mowiono nam natychmiast, że tu w Faraona, ani w inne gry hazardowne, grać nie wolno. Przyszło

mi na myśl, że liczny cech szulerow Warszawskich tu nie znaydzie żniwa.

Wrociliśmy się znowu na pryncypalną promenady ulicę, gdzie spotykaiąc się z przechadzaiącym tam zbiorem nieźliczonych prawie naszych piękności Warszawskich, czyniłem swe reflexye nad Foxhalem, że ztąd dosyć dla siebie ma zalety, iż człowiek czułey duszy kilka godzin mile i niewinnie przepędziwszy, naymilszym czuciem napełniony do domu powrocić może. Ale żałowałem przytym, że niektore z tych miłych stworzeń, aż nadto lekko ubrane, exponuią zdrowie swoie wieczornemu chłodowi, z niemałym dla siebie niebeśpieczeństwem.

Odgłos dętych instrumentow, ktory się ku wspomnioney tryumfalney bramie słyszeć dawał, przerwał te uwagi moie. Wszystko się ku temu mieyscu udawało, bo dano znać, że będąc iuż 10. godzina, feierwerk się zaczynać ma. Cała kompania zaięła ławki. Dostało się i nam na

nich

nich mieysce, aleśmy go odstąpili dwom damom. Siedzący przy nas Kawaler, z zbyteczney tey grzeczności naszey, iak on sam wyznał, niemało się zgorszył. Odpowiedziałem mu z uśmiechem, że dla piękney płci nauczano mię być grzecznym.

Ztąd przypatrywaliśmy się wspaniałemu widowisku ognistemu. Powszechne poklaski przyznawały mu wielkie osobliwości, ale niewiem, komuby się udało uczynić dokładne onego opisanie. Piramidy, wazony, Słońce, fontanny, paląc się w rożnych kolorach, napełniały ciemną noc gwiazdami nader iasnemi, dżdżem ognistym, i piorunami, ktorych widok oczom arcy-miły był, szum zaś nieprzerwany, huk gęsty, i grzmot, przyiemnym przy odgłosie dętych instrumentow, spektatora przerażał strachem.

Możeliż kto z gości nie mieć wdzięczności Autorowi tylu pięknych rozrywek? wspominaiąc na to, że bagatel płacący się przy wniściu, ledwie wystarczyć może na sa.

me tylko światło. Wątpię aby się znalazł tak daleko nieczuły. Za wdzięczność kompana mego ręczę, o moiey mocno upewniam, owszem życzę, abym imieniem całey powszechności za osłodzenie tylu godzin, dostarcznym podziękować mogł głosem.

Powracaiąc ku wielkiemu Namiotowi, gdzie symfonie po feierwerku grane nas zapraszały, chciałem przed kompanem moim pochwalić się zabawami Warszawskiemi, i tak pięknym zachowaniem się acz licznego zgromadzenia; aliści okrutna za nami słyszeć się dała wrzawa. Dziesiątek, czyli coś więcey młodzieży w fraczkach, między któremi ieden dość drągowaty znaydował się, wziąwszy się za ręce zdawali chcieć koniecznie udawać prosty tłok Warszawski. Hucznym głosem, bez naymnieyszey skromności, arcy-gorszące wymawiaiąc słowa, zaczepiali przechadzaiące Damy, innych osob zaś potrąceniem miiali.

Kompan moy stanąwszy na boku ulicy, mocno przypatrywał się tey niesforney zgrai: a przepuściwszy ią, pytał mię się z podziwieniem, coby to za iedni byli? Chcąc ia zatrzeć te złe skutki źle uważaney edukacyi wielkiey części tak żwawych Paniczkow, skutki oraz zbyt wczesnego wypuszczenia tey młodzieży na wolność, odpowiadam tonem mniey na to uważaiącym, iż mi się zdaie, że to są Cyruliczykowie ieszcze nieuformowani Lecz kompan moy postrzegł był, iż ieden z nich miał cości na czarney wstążce przy guziku wiszącego; dwoch iż miało po dwa guziczki przy boku nad fałdami: niemal wszyscy zaś ponieważ przy ostrogach byli, uczynił ztąd wniosek, że to być muszą znaki dystynkcyi. Chcąc w kompanie moim gruntować tę dobrą opinią, ktorą powziął o obyczayności Warszawskiey, udałem się do morału, przekładaiąc iemu, że ludzie gruntownie biorący rzeczy, dystyngwuią każdego nie po kawał-

ku wstążki, tu lub owdzie przypiętey, ani po dwoch złotych guziczkach, ani po sutych ostrogach, ale cenią każdego podług postępkow; przydałem: że gdyby to dystyngwowani ludzie byli, to lepszą maiąc edukacyą dystyngwowaliby się obyczaynością; wsparłem ten argument przytoczeniem wzgardy, z ktorą nietylko attakowana Dama, ale każdy tam będący, na te niesforne pogłądał iestestwa, dodaiąc: że dystyngwowany człowiek nauczony iest starać się o szacunek stanowi iego przyzwoity, tego zaś u nas w Warszawie mieć nie może, chyba człowiek obyczayny, i pięknego postępowania.

Ledwie mi się udało tym sposobem wyperswadować gościowi Warszawskiemu, że to nie byli Panicze. Tym czasem zaczęła też rozchodzić się kompania, pożegnałem się wzaiemnie ia z moim kompanem, i każdy z nas kontent z zabawy na Foxhalu, udał się do swego mięszkania.

WDZIĘCZNOSC AUTOROWI FOXHALU WARSZAWSKIEGO.

CHciwy nowości iest umysł ludzi,
Rzadko on przestać na iednym zechce;
Jednostaynością rozrywka nudzi,
Rożność go tylko przyiemnie łechce.
Znalazł się u nas Przyiaciel człeka,
Co słabey niesie pomoc naturze:
Nowe nam dzisiay Jego opieka
Rozrywki w piękney zrządza posturze.

Czym Albiońskiey Mieszkaniec ziemi,
Swobodnie umysł rozrywa czynny,
Taką Warszawie iuż sytey swemi,
Daie zabawę Mąż Dobroczynny.
Sprawco niewinnych rozrywek drogi!
Przyimiy wdzięczności czułey wyrazy,
Ktore Ci w hołdzie niesie lud mnogi,
Bez nikczemnego podchlebstwa skazy.
Wielkomyślności rzadkim przykładem,
Cudzey, nie swoiey, służąc wygodzie;
Starań i kosztu hoynym nakładem,
W miłey Współziomka stawiasz swobodzie.
Tam po prac dziennych zbytey kolei,
I troskach, co mu los zrządza srogi,
Niesie krok, słodkiey pełen nadziei,
Człowiek, że znaydzie spoczynek drogi.

Ani go płonna myli otucha:
Niedość że słodki pokoy odbiera;
Smutna dla innych ludzi noc głucha,
W wesołą postać myśl mu przybiera.
Ani tu zmruży oka niewinny,
Cnotliwy swoiey nie zwroci twarzy.
Sprawco zabawy! Twoy umysł czynny
Cnotę z porządkiem stawił na straży. (*)
Przyimiyże dzięki, ktoreć oddaie
Wdzięczna Powszechność Twego starania.
Przyim i co wdzięczne szlą obyczaie
Obrońcy swemu podziękowania.

(*) Rozrządzenia w tym obszernym Ogrodzie Foxhalu te są: iż cnota i niewinność żadnemu wystawione nie są niebeśpieczeństwu; niegodziwe zamiary nie znayduią mieysca ucieczki, ani schronienia.

Lecz i Ty piękna Płci, ktorey wdzięki
  Duszą tych zabaw są, i ozdobą,
Winne ich Sprawcy i Ty szlesz dzięki:
  Wdzięczne uczucie rządzi i Tobą.
Wspaniałomyślności szliy Twoiey skutki
  Na ludzi, Tworco miłey zabawy!
Słodź nieoddzielne od życia smutki.
  Bawiąc, niewinney nie skazisz sławy.